Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 24 Maja 1925 roku. Nr 4.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 20 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 3544 Konto czekowe P. K. O. 404,983

Praworządnością i sprawiedliwością, państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść numeru:

O naprawę Rzeczypospolitej.

Cały świat woła o przebudowę charakteru, czy też o jego odbudowę, wzdycha do niej i szuka drogi, prowadzącej do celu. My w Polsce razem z całym światem, ale prócz tego osobno szukamy jeszcze naprawy Rzeczypospolitej. Tymczasem to zawarte jest w tamtem. Bo naprawa Rzeczypospolitej to jest naprawa jej obywateli, a to znaczy uzdrowienie i stężenie charakteru w myśl odwiecznego ideału, tkwiącego objektywnie w życiu. Jestto naprawa nas wszystkich, nie samej tylko młodzieży, albo jednego czy drugiego stronnictwa tylko, czy też rządu, tylko nas samych, nas wszystkich.

I ta rzecz nie powinna schodzić z porządku dziennego myśli i pragnień ludzi, którym naprawdę zależy na Rzeczypospolitej. Jeżeli to przekonanie i ta chęć wejdzie naprawdę w krew i kości Polaków, to to będzie już pewien znaczny postęp i przygotowanie gruntu dla mocnego prądu ożywczego. Chodzi naprawdę o to, aby ta potężna chęć, sprzężona z jasnem poznaniem i gorącym nastrojem zakorzeniły się w jednostkach, stale w nich działały jako sprężyna ich życia, a wtedy zestrzelą się w jeden potężny prąd siły, działający zgodnie, choćby na razie tylko w kilkunastu lub kilkudziesięciu ludziach.

Niema innego sposobu. Bo przecież widzimy i mamy całe książki o naprawie Rzeczypospolitej, i to nie od dzisiaj; słuchamy odczytów o tem, jak Rzeczpospolitą naprawić; mamy związki inteligencji i inne, oraz całe szeregi czasopism, z których każde, jeżeli nie wyłącznie, to bardzo znacznie temu celowi chce służyć. Ludzie pragną niewątpliwie poprawy charakteru i państwa. Aż żal zbierał, kiedy się widziało naprzykład tłumy spieszące tu w Krakowie na odczyty o naprawie Rzeczypospolitej, które urządzał związek inteligencji, a rozpoczął p. Morawski. Przypominały się tłumy pielgrzymów, idące na Kalwarję czy do Częstochowy, dążące przed siebie wytrwale, w spiekotę, z jakimś ślepym pędem, czy z jakąś ślepą wiarą. Ale podobieństwo jest dalekie. Gdyby tłumy pań i panów, spieszące na odczyt p. Morawskiego czy inny, miały naprawdę takie pragnienie i taką wiarę, jak pątnicy spieszący do Lourdes, to już dawno to ich pragnienie, wola i wiara wcieliłyby się w ludzi i w czyny. Więc na razie ten nastrój jest jeszcze widać za słaby — przeważnie też wyraża się w krytykowaniu drugich, rządu, stronnictw itd., albo we wzdychaniu o wielkiego człowieka, któryby za nas zrobił porządek i nas samych wziął za łeb (bo to na to wychodzi), albo wreszcie — to już nieco wyższy stopień — we wciąganiu także samych siebie w krytykę, ale z równoczesnem stwierdzeniem bezsilności; tak jak to powiedział rzymski poeta: video meliora proboque deteriora sequor.

Jestem głęboko przekonany, że jasne poznanie konieczności wyrabiania i wzmocnienia własnego charakteru i wola stałego wysiłku w tym kierunku są jeszcze w nas za słabe. Ludziom ciągle się zdaje, że poprawa da się osiągnąć zmianą ustawy, kodyfikacją, reformą szkolnictwa, reorganizacją władz itp. Nie mówię, że to niepotrzebne, ale jest rzeczą pewną, że najlepsze ustawy i najlepsze organizacje nic nie pomogą bez równoczesnego podniesienia się moralności jednostek. Cóż pomoże ustawa, jeżeli ten, co ma jej pilnować lub się do niej stosować, jest osłem, drabem albo pajacem? Oczywiście, nic!

Ile to razy już u nas organizowano i reformowano policję państwową, a mimo tego, w biały dzień, w środku państwa, wszystkim znany p. Mitkowski grasuje ze swoją bandą w skandaliczny sposób, a owa zorganizowana i zreorganizowana, pięknie umundurowana, dobrze uzbrojona i dobrze odżywiona policja państwowa nie może mu dać rady. Ludzie prywatni i różne instytucje piszą błagalne prośby do starostw w Przeworsku i Jarosławiu o opiekę!...

Słabe poczucie obowiązku, obsadzanie stanowisk niewłaściwymi ludźmi, zerami itd., a to wszystko z głupoty, a przedewszystkiem ze słabości charakteru. Nic nie zastąpi indywidualnego wysiłku w kierunku budowania charakteru. Bo zawsze i wszędzie, czy chodzi o bandytyzm na kresach, czy o postępowanie z Rusią, o zwalczanie się zajadłe i egoizm stronnictw, czy o handel i sprawy finansowe, itd. bez końca, wszędzie dochodzi się ostatecznie do tegosamego — do sprawy moralnej.

I wydawanie jeszcze jednego pisma nie wiele pomoże. W stosunku do prasy mam dwa życzenia: jedno, aby ludzie jak najmniej czytali gazet codziennych, drugie, aby dziennikarze musieli przechodzić porządne wyższe studja z egzaminami. Jeżeli zdrowia ludzkiego nie powierza się znachorom bez fachowego wykształcenia i od lekarzy wymaga się porządnego i długiego przygotowania, to jakże można zdrowie moralne społeczeństwa powierzać każdemu, kto poczuje ochotę do „robienia w tem" i smarowania artykułów?! Prawda, i studja uniwersyteckie i egzaminy nie dają jeszcze gwarancji, że ten, kto je przejdzie, będzie dobrym lekarzem; ale wyobraźmy sobie, coby było, gdyby pozwolono leczyć każdemu, kto zechce, bez żadnego przygotowania?! Ale to tylko mimochodem, chociaż sprawa jest bardzo ważna. Wracam do założenia.

Jeżeli zrozumiemy i odczujemy potężnie istotę zła i nastroi się odpowiednio do tego wola i uczucie, to powstanie w nas prąd ożywczy, prąd siły, odnawiający całą naszą psychikę, wcieli się choćby w kilku lub kilkunastu na początek i stamtąd pójdzie na całą Polskę, lecząc, podnosząc, reformując — reformując także tę smutną i skandaliczną reformę rolną, w której „robią" — oby ich piekło pochłonęło! — politycy. Gdyby nie oni, gdyby nie ich zaślepienie i egoizm, ale także gdyby było w nas wszystkich więcej charakteru i odwagi cywilnej, to nie mielibyśmy głupiej, niemoralnej i bezcelowej ustawy zasadniczej, ani ciągle przerabianych projektów rządowych i nie mielibyśmy urzędów ziemskich, które właściwie nic nie zrobiły, prócz tego, że powstrzymywały parcelację — ale za to mielibyśmy te miljony, które urząd ziemski już przez tyle lat kosztuje, za te miljony byłoby się zwykłą uczciwą drogą kupiło i ciągleby się kupowało ziemi aż nadto, by naprawdę małorolnych i bezrolnych osadzać, zamiast ich eksportować do Danji czy Francji. Nie byłoby tej niepewności, tego głuchego rozjątrzenia, tego podrywania gruntu pod nogami. A tak mamy naprawdę tylko pchanie z góry do rewolucji.

Ślepy, kto tego nie widzi. Rozumu i uczciwości nie zastąpi żadna ustawa ani reforma.

Czy takie jest Wasze zdanie, czytelnicy?

Rzeczpospolita — to my. Nazywamy ją najjaśniejszą. Ale ta jasność nie może skąd inąd płynąć tylko z nas samych; więc... Ha, wniosek jasny.

A może to naprawdę przy tym tytule myśli się nie o Rzeczypospolitej, tylko o panach posłach? O nowych „jaśnie panach"?...

J. Rozwadowski.

Unifikacja prawa małżeńskiego w Polsce.

Problem prawa małżeńskiego jest obecnie jednem z zagadnień należących do zakresu konieczności państwowych. Przejawy wojennej i powojennej psychozy społecznej dotarły do ognisk domowych rozluźniły także najsilniejszy węzeł społeczny: małżeństwo, podstawę rodziny i państwa. Wprawdzie stosunki nasze nie doszły jeszcze do tego stopnia upadku, na tle którego „Monika Lerbier" Wiktora Margueritte'a wyrasta jako wzór cnoty i uczciwości, ale bądź co bądź jego powojenna „la garconne" staje się u nas nie rzadkiem zjawiskiem. Daw-

ny problem reformy prawa małżeńskiego dotykający w pierwszym rzędzie inteligentne warstwy społeczne. domaga się rozwiązania — u nas tem gwałtowniej, że łączy się z nim równocześnie konieczność unifikacji prawa małżeńskiego.

Obecny stan prawny pod tym względem jest opłakany, równa się prawie anarchji. — W jednej dzielnicy obowiązuje wyłącznie prawo kościelne, w drugiej wyłącznie prawo państwowe, w trzeciej system mieszany. W dzielnicy prawa niemieckiego tylko śluby cywilne, rozwód i sądy powiatowe, w Królestwie Polskiem tylko sądy kościelne, w Małopolsce śluby kościelne, ale zato sądy państwowe i nierozerwalność węzła. Co jest dobrem prawem w jednej dzielnicy, staje się zrodnią bigamji w drugiej, zaś w ustawodawstwie, a nawet i orzecznictwie brak jakichkolwiek wskazówek dla umożliwienia współżycia prawnego między dzielnicami w dziedzinie prawa małżeńskiego. To też stan faktyczny gorszy jest jeszcze od prawnego. Dzięki rozluźnieniu węzła rodzinnego unieważnienia małżeństwa, rozwody, a gdzie to niemożliwe, przynajmniej separacje są na porządku dziennym. Odbywają się formalne gonitwy za lepszem, czyli liberalniejszem prawem z jednej dzielnicy do drugiej, a nie rzadko także z jednego wyznania do drugiego. Sądy poznańskie, jak i górnośląski sąd okr. w Katowicach zarzucone są sprawami rozwodowemi z Małopolski, podobnie jak Konsystorz ewangielicki w Warszawie. Kiedy zaś duchowne władze ewangielickie wobec masowego natłoku podejrzanych prozelitów ujawniły pewną ostrożność, wędrówka niezadowolonych, czy nieszczęśliwych małżonków skierowała się w ostatnich czasach w stronę prawosławia. Powstają nowe wyznania i nowe kościoły — narodowy, badacze pisma — nowe prądy społeczne z zewnątrz i wewnątrz walczą o wpływy na instytucje prawa familijnego.

Najwyższy czas, aby przystąpić do rozwiązania tego zagadnienia, ujednostajnić prawo małżeńskie i umocnić rodzinę. Trudność polega na tem, że prawo małżeńskie wkracza w najrozmaitsze dziedziny życia społecznego; religja, filozofja, etyka, prawo publiczne i prawo prywatne chce sobie tutaj zapewnić głos. Stronnictwa i światopoglądy walczą o każdą piędź tego terenu; prawo małżeńskie we wszystkich szczegółach stanowi politicum. Te trudności są właśnie przyczyną, że ani Sejm, ani Komisja kodyfikacyjna nie mogła rozwiązać podstawowych zagadnień nowego prawa małżeńskiego. Kiedy zaś Komisja kodyfikacjna w projekcie międzydzielnicowego prawa starała się przynajmniej tymczasowo uregulować stosunki międzydzielnicowe, to właśnie postanowienia w przedmiocie międzydzielnicowego prawa małżeńskiego stały się przeszkodą, dla której Sejm dotąd nie załatwił gotowego projektu. Świeżo ogłoszony Konkordat ze Stolicą Apostolską kwestję prawa małżeńskiego pozostawił w zawieszeniu. A jednak nie podobna dalej tolerować anarchji.

Gdzie nie można przeforsować zasady, trzeba wejść z konieczności na drogę kompromisu. Państwo nie może zrezygnować z wpływu na podstawowe urządzenia rodziny, a z drugiej strony Kościół katolicki ma gwarancję w polskiej Konstytucji.

Na czoło wysuwają się przedewszystkiem dwa pytania: śluby kościelne, czy cywilne, sąd państwowy, czy konsystorz?...

Odpowiedzi na te zasadnicze pytania będą różne, zawsze zależne od doktryny, lub platformy politycznej, z której wyjdą. Prawo jednak powinno iść nie za doktryną, lub za partją polityczną, lecz za społeczeństwem, któremu ma służyć. Społeczeństwu w przeważnej części katolicyzmu niepodobna narzucić prawa kolidującego z jego wierzeniami, a z drugiej strony nie podobna także i Państwu odmówić kompetencji. W sferze prawa małżeńskiego powstaje więc między Kościołem i Państwem kolizja, którą usunąć może tylko kompromis. Różne drogi zaprowadzić mogą do tego celu, ale żadna z nich nie da się pomyśleć bez ustępstw na rzecz strony przeciwnej.

Kompromisowem rozwiązaniem byłyby śluby fakultatywne, oczywiście z konsekwencjami prawnemi dokonanego wyboru. Po ślub do kościoła pójdzie ten, dla kogo ślub jest aktem religijnym. Sakramentem, do starostwa lub innego urzędu ten, dla kogo jest on cywilno-prawnym kontraktem. Drugiem rozwiązaniem mogłyby być także obligatoryjne śluby cywilne jako państwowa, bezwzględnie obowiązująca rejestracja, przy równoczesnej możliwości zachowania formy kościelnej. Według zdania miarodajnych czynników duchownych ewentualność ta pojęta jako konieczność państwowa odpowiadałaby nawet więcej interesom polityki Kościoła, niż fakultatywne urządzenie. Doświadczenie zdobyte w tym kierunku w Wielkopolsce wskazywałoby na to, że obligatoryjne śluby cywilne nie osłabiły wcale wpływu Kościoła.

Możliwe są wreszcie i inne kompromisy. Jakikolwiek z układów tych czy nawet targów powstanie prawo, zawsze ono będzie lepsze, niż obecne bezprawie. Na dowód mogą posłużyć rozliczne procesy małżeńskie, piętrzące się w stosy aktów sądowych, wskazujących, w jaki sposób wysila się mózg ludzki, by przy pomocy fantastycznych nieraz pomysłów obejść surowe formy prawa, a nie popaść równocześnie w konflikt z ustawą karną. Jednolite Państwo stać może tylko na jednolitych fundamentach — unifikacja prawa małżeńskiego jako jeden z tych fundamentów jest postulatem państwowym.

Dr. Józef Skąpski.

Urzędnik a społeczeństwo.

Nikt nie zaprzeczy, że wojna zachwiała wszelkim autorytetem. Drgnęły w swych posadach państwa, runęły trony, znikły przywileje rodowe, osłabło się znaczenie wszelakiej władzy. W nowem demokratycznem przegrupowaniu, a powiedzmy wprost rozluźnieniu społeczeństwa, nowi ludzie, nowe instytucje, czy organizacje dobijają się swych praw i znaczenia w miarę tężyzny swego indywidualizmu, wedle sił i wartości tego, co reprezentuje. Tworzą się też nowe ustosunkowania grup zawodowych, stanów, klas, a ta, która okaże największą żywotność i siłę twórczą, zwycięży i stanie się ośrodkiem formującego się obecnie nowoczesnego życia i porządku.

Poprostu trzeba dziś każdemu na nowo walczyć o swoje miejsce i o swoje prawo.

Urzędnik, którego autorytet ongiś widniał wysoko, podlega również prawidłu dzisiejszej fluktuacji, a szczebel rozbujałej drabiny społecznej, na której stanął, to się podnosi, to opada coraz niżej. Więc też i on musi walczyć i musi poddać rewizji swój stosunek do społeczeństwa i do innych klas współobywateli, aby znaleźć wreszcie jakąś równowagę moralną i materjalną niezbędną dla jego bytu i stanowiska.

Dwa są ruchy, między którymi oscyluje on ustawicznie i między którymi musi zachować równowagę: jeden, którybym nazwał koncentrycznym, a drugi — że tak powiem — odśrodkowy.

Pierwszy oznacza skupienie się zawodowe, zrzeszenie, wiązanie w stowarzyszenia, koła, grupy, związki dla spólnego wywalczenia bytu, poprawy doli i t. p. Ten ruch jako naturalny i celowy jest konieczny, a to pod grozą zagłady i zniszczenia. Kto dziś nie idzie społem, ten przepada. — Luźny ciura bowiem nie wygra bitwy.

Tu jednak grozi nieświadomie pewna jednostronność, ciasnota, zamknięcie się w ograniczonem kole zawodowych interesów, niezrozumienie całości, dobra ogółu, na rzecz którego przecież i jednostki i poszczególne klasy wiele poświęcić muszą i powinny.

Należy więc dla koniecznej równowagi uwzględnić ten pęd drugi, ten drugi kierunek ustosunkowania urzędnika do społeczeństwa. Urzędnik nie może, nie powinien zaskorupiać się w sobie jako kasta i oderwać się od pnia macierzystej całości. Musi on być także obywatelem, członkiem narodu i społeczeństwa, w którem żyje. On z tym narodem z tem społeczeństwem musi się wiązać dziesiąt-

O książkę polską.

„Nietylko chlebem człowiek żyje, ale i słowem Bożem" — mówi Pismo św. Nie ubliżymy, zdaje się, tym księgom świętym, jeżeli za innymi wytłómaczymy, że „słowem Bożem" jest nietylko kazanie w kościele, ale i wytwory ludzkiego geniuszu, ludzkiej myśli i ludzkiego uczucia. Krótko mówiąc urzędnikowi jako człowiekowi i to tworzącemu bardzo znaczną część tzw. inteligencji, potrzeba prócz chleba powszedniego i książki dobrej, aby było ciało zdrowe i duch nadewszystko silny.

Wiem, że są rodziny, które z pokolenia w pokolenie przekazują ten dorobek duchowy, i ze skromnych początków kilku klasyków polskich doszły do pięknej bibljoteki naprawdę „dzieł wyborowych". Ale to tak było dawniej, przed wojną, kiedy wprawdzie nie przelewało się ze zbytku dostatku, ale się zawsze miało na kupienie książki, choć co drugi miesiąc. Dziś inaczej, inaczej!...

Rodzina urzędnicza ma dzisiaj takie dochody, że aby opędzić najkonieczniejsze potrzeby życia i okrycia musi głowa rodziny dobrze się nakłopotać, a często i rzeczy potrzebnej sobie odmówić. A tu jeszcze Pan Bóg dał kilkoro dzieci (oby jak najwięcej i jak najdzielniejszych!) z których starsze, a może i wszystkie chodzą do szkoły. Nie chcę na razie nawet potrącać o to, ile siwych włosów przybędzie ojcu i matce po rozpoczęciu roku szkolnego, kiedy trzeba sprawić dzieciom prócz odzienia i obuwia, cały szereg książek i potrzeb szkolnych, ale weźmę dla przykładu pierwszy lepszy dzień szkolny obecnego miesiąca. Oto Genek kujący do egzaminu dojrzałości chciałby sobie przypomnieć z obowiązkowej lektury Prusa „Placówkę"; miał wprawdzie od kolegi egzemplarz przez dni parę, ale że właśnie wtedy wypadło zdawanie z fizyki, nie przeczytał i oddać musiał. „Proszę taty, co ja pocznę bez „Placówki", mogę być właśnie z tego pytany". Ale nie napiera zbytecznie, bo widzi troskę na czole ojca, zapracowanego i skołatanego. Ale Zośka, chodząca już do VI. klasy gimnazjum państwowego, oczko w głowie tatusia, śmiało siada na kolanach ojcu i przymilając się, prosi: „Prawda tatusiu, że mi tatuś kupi Orzeszkowej „Nad Niemnem". To jest lektura uzupełniająca, ale widzi tatuś Pani nam to bardzo polecała i jeżeli zdam, dostanę niezawodnie stopień celujący. A tatuś wie, że ja zawsze miałam taki stopień z polskiego".

Tymczasem i Staś nie zasypia gruszek w popiele: dłubał coś koło modelu latawca, który buduje już od lat czterech, ale usłyszawszy prośby Genka i Zosi nie może pozostać na ostatku. „Idź ty — mówi do Zosi, biorąc ją za rękę, — będzie ci tato kupował taką drogą książkę, jak Orzeszkowej: ja potrzebuję tylko Plutarcha „Żywoty sławnych mężów". ale Pan powiedział, że to musi zdać każdy do końca maja, inaczej nie dostanie dobrej noty. Ale Pan mówił, żeby koniecznie było wydanie Bibljoteki Narodowej, bo to najlepsze i z objaśnieniami".

A więc bagatela! Genkowi kup „Placówkę" Prusa to zł. 3.75; Zosi Orzeszkowej „Nad Niemnem" to zł. 4.80; Staszkowi wreszcie Plutarcha z Bibljoteki Narodowej to znowu zł. 3.20, razem 11.75 złotych za trzy dzieła. A tu niezbędne uzupełnienia wiosennego ubrania ledwie jakoś połatano, raty zostały na maj, i z jakiejże raty urwać tych złotych, aby książki kupić; skoro trzeba jeszcze i na komitet rodzicielski i na wycieczkę majową i Bóg wie na co jeszcze.

Tak książka polska staje się zbytkiem, nie dla każdego przystępnym. Niedawno czytaliśmy wielkie po dziennikach ogłoszenia, że Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie podjął wydawnictwo dzieł wszystkich Juljusza Słowackiego w tomach 16, z których już wyszły cztery tomy, każdy po zł. 16! Wie się, że 4 tomy zł. 64, a za tomów 16 — zł. 256, słowami: dwieście pięćdziesiąt sześć złotych! Ma to być wydanie „pomnikowe" — no, niech będzie: „zupełne" — bardzo chwalebnie; i „krytyczne" — takie już były, ale nie takie drogie. Nie nasza sprawa wglądać w to i pytać, ile też egzemplarzy takiego wydania rozejdzie się po Polsce, ale wolno zapytać, czy to wydania zbytkowe było obecnie taką nieodpartą potrzebą, jeżeli Towarzystwo Mickiewiczowskie stanęło w pół drogi z wydaniem krytycznem dzieł

kiem nici serdecznych, towarzyskich, społecznych, musi tkwić w jego pracach, zabiegach, troskach i wyjść ze swej ślimaczej skorupy, aby wtedy, kiedy tego zajdzie potrzeba stopić się z ogółem w jedną całość. A jeśli mówię o tej spólnocie, o współpracy, to politykę, czy partyjną przynależność i agitację najmniej mam na myśli — ale raczej uczestnictwo w instytucjach społecznych, humanitarnych, oświatowych, kulturalnych. Iluż to bowiem takich, którzy zamknąwszy swoje biuro na trzy spusty, ukończyli już swą pracę dzienną i potem nic ich już nie obchodzi, choćby się cały świat walił. Gazetka, drzemka, a potem byle ten pierwszy i spokój — wata do uszu bez względu na to, że świat woła, krzyczy wielkim głosem.

Iluż to znam zacnych ludzi, tęgich urzędników, którzy poza swem biurkiem nosa na boży świat nie wyściubili, którzy nie widzieli nic, prócz swych aktów i ksiąg, którzy nie uczestniczyli w żadnej społecznej robocie poza swemi urzędowemi sesjami, konferencjami, którzy nawet tego życia, co się koło nich toczy, wielkiego i bujnego nie czują, nie rozumieją. Toteż kiedy taki nieszczęśnik doczeka emerytury, czyni wrażenie więźnia, puszczonego z ciemnej kaźni. Słońce życia go oślepia, gwar odurza. Staje bezradny i nie wie, co począć. Organizm funkcjonujący sprawnie, ale jednostronnie — załamał się, maszyna staje — poprostu rupiecie ludzkie wyrzucone na śmietnisko. Przychodzi starość, apatja, uwiąd, śmierć przedwczesna.

A przecież ta jednostka mogła jeszcze służyć społeczeństwu w jego różnych ubocznych mechanizmach i rozwijać nadal swą energję i chęć do pracy — jak to się dzieje w Niemczech, czy we Francji.

Powie ktoś może, że jak potrzebujemy dobrych szewców, aby robili dobre buty, a nie bawili się w co innego, tak też urzędnik niech pilnuje swego zawodu i spełnia swe obowiązki sumiennie, a okaże najlepiej tem swój patrjotyzm. Zapewne, ale czynić uczciwie to, za co płacą — nie sztuka. A sztuka i zasługa wydobyć jeszcze ze siebie coś więcej, wydobyć człowieka pełnego, wyższego ponad zawodowego mola. To sumienności i zawodowości nie przeszkadza, a tylko ją pogłębia i uszlachetnia.

Wszakże była kiedyś za czasów zaborczych inteligencja urzędnicza w Małopolsce, — zwłaszcza na wschodzie — tym pierwszorzędnym czynnikiem, tem spoidłem i kitem, co trzymał głównie towarzystwa i poczynania kulturalne i społeczne. Czy dziś mamy się zasklepiać w swojej stanowości i nie widzieć nic pozatem, do czego nas zobowiązuje kontrakt służbowy?

Należy — jak powiedziałem — zrewidować swój stosunek do społeczeństwa, do Państwa i do tych klas, które bez przygotowania i kultury doszły do pierwszych rzędów — nieść swą wiedzę, doświadczenie, spryt organizacyjny i inicjatywę. Tylko w ten sposób odzyskamy swe przodownicze stanowisko, tylko w ten sposób społeczństwo nauczy się cenić i uznawać znowu naszą powagę i autorytet nie tylko przy zielonym stoliku, ale także i na arenie życia, w jego ogniskach, w których rodzi się myśl twórcza i płynie codzienna praca ustawicznego postępu.

A jakim olbrzymim terenem pracy jest dzisiaj nasze młode Państwo, potrzebujące tyle energji i tyle sił, że gdyby każdego z pracowników umysłowych zdziesięciokrotnić, jeszczeby nas było za mało. Pójdzie też zatem niewątpliwie poprawa bytu i doli urzędniczej. Bo rząd przekonawszy się, że na tę państwowo-twórczą sferę liczyć może i bez niej się nie obejdzie, nie pozostawi jej bez należytego uposażenia i prestige'u, któreby jej pozwoliły zająć to jedno z pierwszych miejsc, jakie jej się słusznie należy.

E. Kubalski.

Jeszcze o podróżach za granicę.

W artykule p. t. „W kraju a zagranicą“ poddał Szan. Autor srogiej krytyce stanowisko zajęte w artykule p. t. „Bilans handlowy a społeczeństwo“, darząc nas na zakończenie ślicznem porównaniem życia z podróżą. Ale jak wiadomo: comparaison n'est pas raison.

Autor artykułu „Bilans handlowy a społeczeństwo“ popełnił nieścisłość przez utożsamienie bilansu handlowego z bilansem płatniczym. Ta właśnie nieścisłość nie pozwoliła Sz. Autorowi repliki na doszukanie się relacji pomiędzy bilansem handlowym a podróżowaniem. Zapewne, że bilans handlowy stoi w dość luźnym związku z podróżami zagranicznemi, natomiast pomiędzy bilansem płatniczym — bodaj że ważniejszym jeszcze dla państwa niż bilans handlowy — a wyjazdem za granicę istnieje łączność bardzo ścisła. Każdy wyjazd pociąga za sobą wywiezienie z kraju pewnej ilości kapitału; im więcej podróży, tem większe uszczuplenie zasobów pieniężnych na rynku wewnętrznym, tem większe ubożenie, tem groźniejsze przesilenie gospodarcze. Sz. Autor myśli kategorjami przedwojennemi, kiedy finanse państw były uregulowane, kiedy sławiony „Woltverkehr“ nie stanowił dla nikogo straty, bo wszystkie państwa przenikały się wzajemnie i — z małemi wyjątkami — ubytek kapitałów, spowodowany podróżami obywateli własnych, pokrywały napływem turystów obcych.

Twierdzi Szan. Autor, że ewentualnie straty materjalne państwa pokryją się z nadwyżką walorami moralnemi, nabytemi zagranicą. Czy rzeczywiście i czy zawsze? Nie zapominajmy bowiem, że dzisiaj w czasach gigantycznych wysiłków całego społeczeństwa, w czasach, kiedy kierownicy instytucyj handlowych czy przemysłowych dochodzą z powodu ciasnoty gotówkowej niemal do obłędu, jedynie dobro całości winno by „ultima ratio“. A interes jednostki pojęty pod kątem widzenia chwili bieżącej — nazbyt często kłóci się z interesem całości. Gdybyśmy pierwszy uznali za nakaz kategoryczny, doszlibyśmy do negacji wszystkich obowiązków jednostki względem państwa. Bo i służba wojskowa jest wielkim ciężarem i płacenie podatków nie należy do przyjemności. A jednak w interesie całego organizmu obowiązki te istnieją i spełniać się je musi. Otóż jeżeli jedzie za granicę ajent handlowy po to, by tam sprzedać polski produkt przemysłowy, jeżeli jedzie uczony, by wiedzę swoją pogłębić, jeżeli jedzie student celem kształcenia się w słynnej uczelni zagranicznej, jeżeli wyjeżdża chory dla przeprowadzenia kuracji, której w kraju przeprowadzić nie może, jeśli wreszcie choćby drużyna piłki nożnej udaje się poza granicę, by w dziedzinie sportu zaznaczyć istnienie Polski, to we wszystkich tych wypadkach interes państwowy może odnieść jedynie korzyść i takie wyjazdy należałoby jak najbardziej ułatwić. Jeżeli jednak ktoś — choćby przepracowany — pragnie zobaczyć inne niebo, inne góry, inne miasta, to nabyte przez niego wartości moralne w naszych dzisiejszych warunkach finansowych — powtarzam z całym naciskiem **w dzisiejszych warunkach** — nie równoważą straty materjalnej całego organizmu i równoważnikiem takim może być jedynie odpowiednio wysokie świadczenie na rzecz państwa.

Że i w wypadkach wyjazdu dla państwa korzystnych wyjeżdżający musi przejść nieraz całą golgotę formalności i utrudnień, to smutne i należałoby w tym kierunku obmyśleć jakąś procedurę możliwie najmniej uciążliwą. Ale trudno! Jednym skokiem trudno się wydostać z niezgłębionej przepaści szału inflacyjnego na równy teren normalnej gospodarki finansowej. — Prawda, że za granicą żyje się niejednokrotnie taniej, a zawsze lepiej niż w kraju i jeżeli rząd nakłada na obywateli obowiązek rezygnacji z zaspokojenia odczuwanych potrzeb, powinien z równą energją zająć się uporządkowaniem stosunków w naszych letniskach i miejscowościach kąpielowych, udzielać odpowiednich zniżek kolejowych (np. turystyczne bilety okrężne, czy powrotne), słowem, prowadzić politykę rozumnego i rzeczowego reklamowania własnych zdrojowisk czy miejsc klimatycznych. Ale i dzisiaj do uspokojenia wyczerpanych pracą nerwów niekoniecznie trzeba szukać egzotyzmów. Wszakże mamy tyle piękności przyrody w kraju, niedostatecznie znanych, niedostatecznie reklamowanych, niedostatecznie popieranych, że napewno skołatanym nerwom potrafią przynieść istotną ulgę. A ulgę tę powiększy to przeświadczenie, że się spełniło obowiązek naprawdę patrjotyczny. Albowiem nie czas żałować róż. . .

K. J. Ostrowski.

Mickiewicza i niema mu kto ręki podać, aby naprawdę tego pomnika Mickiewicz się doczekał!

Wydawała niegdyś „Macierz Polska“ książeczki popularne i tanie, wydała „Pana Tadeusza“ za 10 ct. (to mniej niż obecnie 10 gr.) ale podczas wojny zamilkła, a po wojnie pewnie ją tak zwaloryzowano, że niema funduszu nawet na najskromniejsze wydawnictwo. Podrożał skład drukarski, podrożał bardzo papier, podrożały koszta administracyjne księgarzy, a więc i procent od sprzedaży, podrożał stosunek nakładcy do książki, a częściowo i do autora (ale to najmniej!), więc podrożała i polska książka. A podrożała w tym stosunku, że jeżeli się nic nie zmieni, nietylko my nie będziemy mieli książek i ruch umysłowy ustanie, ale księgarze zamkną swe księgarnie i drukarnie przestaną drukować. Sami księgarze kładą obok książek polskich książki francuskie, angielskie i niemieckie i objaśniają, o ile tańsze są od książek polskich. W tej opresji, a raczej podczas tych wakacyj księgarskich dobrą myśl podjęło gremjum, kiedy w lutym ogłosiło tydzień książki taniej; widzieliśmy tłumy, garnące się do księgarni, a książki kupowano jak nigdy przedtem ni potem.

Jest tedy głód słowa drukowanego, ale niema środków do kupowania za ceny tak wygórowane.

Trzeba złemu koniecznie zaradzić. I tu jak w innych razach potrzebny wysiłek zbiorowy. Najprzód powinno się społeczeństwo ocknąć i wszelkimi sposobami wesprzeć „Macierz Polską“, aby działalność swoją nietylko na nowo podjęła, ale ją podwoiła i potroiła. Wszak wydawnictwa jej rozchodziłyby się obecnie nie w granicach między Białą a Zbruczem, ale na całym obszarze Polski, gdzie kaganiec oświaty bardziej jeszcze potrzebny, niż tu w Małopolsce. Następnie nie mówiąc na razie o jakimś instytucie wydawniczym, współdzielczym, należałoby się postarać, aby urzędnicy, podobnie jak w teatrach i kinach mieli pewne procentowe zniżki w księgarniach. Wielkiej pociechy z tego spodziewać się nie można, ale zawsze będzie jakaś ulga.

Może przecie doczekamy lepszych czasów, więcej złotych, a tańszej polskiej książki. Bo sytuacja obecna jest nietyle przykra, ile groźna dla przyszłości naszej kultury. Nie potrafimy ani zważyć ani ocenić, ile złego przyniosły lata wojenne i powojenne, do jakiego stopnia młode pokolenie zdziczało i dziczeje dalej, okrążone materjalizmem i oportunizmem, straciwszy z oka wielkie ideały naszych wieszczów.

Czas ostatni zawrócić z drogi, a raczej wkroczyć napowrót na drogę kulturalnego postępu, aby pojęcie inteligencji nie zostało tylko pustem echem przeszłości.

R. Zawiliński.

Sanacja ustawodawstwa.

Sprawa, dotycząca błędów naszej techniki ustawodawczej (p. artykuł w Nr 1 „Jedności“), stała się w ostatnich czasach jedną z najaktualniejszych: jakby na zgodny apel wytknięto w pismach prawniczych szereg jaskrawych niedomagań ustawodawstwa, a także dzienniki przywodzą na ten temat przykłady, które każą domagać się rychłej i energicznej akcji sanacyjnej w zakresie ustawodawczej działalności państwa.

Uwagi krytyczne nie poszły na marne: oba nasze ciała parlamentarne zrozumiały potrzebę naprawy. Znalazło to w szczególności wyraz we wniosku posła sejmowego Bittnera (podczas dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości), domagającym się powołania Komisji legislatywnej dla bieżącego ustawodawstwa, oraz w projekcie senatora Posnera (na posiedzeniu Komisji prawniczej Senatu) stworzenia t. zw. Rady prawodawczej.

Wedle zgodnego wniosku obu projektodawców Komisja, względnie Rada ma być organem doradczo-technicznym dla spraw związanych z działalnością w dziedzinie inicjatywy ustawodawczej.

Projekt posła Bittnera domaga się też, by komisja miała obowiązek zaprojektowania poprawek, zmierzających do uzgodnienia ustaw z konstytucją i wogóle z obowiązującem w Polsce ustawodawstwem, niemniej „prowadzenia prac nad spopularyzowaniem znajomości konstytucji i podstaw prawa, oraz podniesieniem poczucia prawnego w społeczeństwie“. Wedle projektu senatora Posnera Rada prawodawczą ma się składać z prawników fachowych, powołanych przez Ministerstwo sprawiedliwości z pośród bardziej zasłużonych teoretyków i praktyków. W Radzie mogą znaleźć się i przedstawiciele Sejmu i Senatu. Rada deliberuje nad każdym projektem ustawodawczym, wchodzącym do Sejmu z inicjatywy Rządu i komunikuje swą opinję Ministerstwu sprawiedliwości dla użytku jego Wydziału ustawodawczego. Z chwilą, gdy komisje prawnicze Sejmu lub Senatu projekt, przez ministerstwo złożony zaczną rozpatrywać, mogą powołać w charakterze rzeczoznawcy przedstawiciela Rady prawodawczej. Ministerstwo sprawiedliwości może być na plenum Sejmu reprezentowane przez przedstawiciela Rady prawodawczej, występującego w charakterze komisarza rządu.

Inicjatywa obu projektodawców zasługuje na szczere uznanie, jako powstała pod wpływem chwalebnej tendencji naprawy ustawodawstwa. Rzucona w ten realniejszy sposób myśl sanacji ustawodawstwa nie powinna paść bezpłodnie. Należy jednak pamiętać, że wszelka akcja w kierunku tej sanacji musi być prowadzona z wielką rozwagą i musi dawać gwarancję, że twór, który będzie wynikiem owej akcji, odpowie rzeczywiście celowi. W tym względzie nasuwają się pod wpływem obu wspomnianych projektów pewne uwagi:

1) Mamy już w Polsce niezliczoną ilość „Rad“ i „Komisyj“; w stwarzaniu ich istnieje u nas jakby jakaś epidemja. Jest publiczną tajemnicą, że działalność tych Rad i Komisyj jest mało skuteczna, że te ciała zbiorowe są rzeczą kosztowną, że skład ich często nieodpowiedni. W dziedzinie ustawodawstwa mamy też z jednej strony istniejącą od r. 1919 Komisję ustawodawczą, dla koncepcji wielkich działów ustaw, z drugiej strony Wydział ustawodawczy w Ministerstwie sprawiedliwości, jako organ techniczno-doradczy dla bieżącego ustawodawstwa. Z tych względów powstaje już zasadniczo wątpliwość, czy jest wskazanem stwarzanie nowego organizmu dla tworzenia lub naprawy ustaw.

2) Inicjatywa ustawodawcza należy do Sejmu i Senatu, a sanacja ustawodawcza musi iść w tym kierunku, by bieżące, nowopowstające ustawy i rozporządzenia były formalnie poprawne, zgodne z panującemi zasadami prawa i dostosowane do obowiązującego ustawodawstwa. Dlatego działalność, jaka w zakresie tej sanacji ma być rozwinięta, musi być przedewszystkiem krytyczna i ograniczyć się do opinjowania i stylizowania ustaw. Z tego wynika, że obarczanie Komisji czy Rady prawodawczej obowiązkiem przedstawiania projektów ustawodawczych, popularyzowania znajomości ustaw i prawa, czy podnoszenie poczucia prawnego sięga za daleko, bo w usiłowaniach do urzeczywistnienia tego odległego celu może się łatwo zatracić wspomniany cel bliższy.

3) Skuteczność akcji sanacyjnej zależną będzie od tego, czy owa Komisja, względnie Rada, która podejmie pracę krytyczną, czyli techniczno-doradczą w zakresie ustawodawstwa, będzie działała sprawnie, t. j. z właściwą konieczną szybkością i doskonałością. W tym względzie nabiera pierwszorzędnego znaczenia kwestja odpowiedniego doboru personalu, co do której to kwestji należy podnieść dwa postulaty:

a) Ponieważ zadaniem odnośnego organizmu będzie szybkie opinjowanie i trutynowanie bieżących ustaw i rozporządzeń, jakich potrzebę stwarza życie codzienne, prace naprzód i przechodzące ponad teorjami naukowemi, dlatego w skład owego organizmu powinniby wchodzić nie zaczytani w księgach, z stosunkami społecznymi luźnie związani uczeni, nie teoretycy, przyzwyczajeni do głębokiego myślenia, ale powolniejsi w decyzji, lecz doświadczeni, zdolni, z ustawodawstwem doskonale obznajomieni, w środowisku życia stojący, a z teorją obeznani, bystro myślący prawnicy, względnie fachowcy zawodów praktycznych, mający sposobność ciągłego obserwowania zjawisk życiowych pod kątem norm ustawodawczych. Oczywiście pierwiastek politycznego partyjnictwa nie może w odnośnej pracy odgrywać roli, dlatego nie ma racji wciągać do tej pracy członków Sejmu czy Senatu, zwłaszcza, że ci (o ile wogóle na tej rzeczy się znają) mają sposobność do analogicznej pracy na właściwym im terenie ciał ustawodawczych. (Dok. nast.). **Dr A. Jendl.**

Sposób zaliczania lat służby wojskowej spędzonej w czasie wojny.

Prezydjum Rady Ministrów wydało w sprawie powyższej rozporządzenie z dnia 30 kwietnia b. r. l. 5885 do wszystkich Ministerstw w następującem brzmieniu:

Celem uchylenia wątpliwości, mogących się nasunąć przy zestawieniu przepisów art. 15, 81, 82, 92 i 93 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem z dnia 11 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 6, poz. 46) co do sposobu zaliczania do wysługi emerytalnej czasu służby wojskowej, odbytej podczas wojny, Prezydjum Rady Ministrów, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, wyjaśnia co następuje:

1) Czas spędzony przez b. funkcjonarjuszów, oraz zawodowych wojskowych b. państw zaborczych w czynnej służbie wojskowej w wojnie światowej, zaliczać można podwójnie, zarówno funkcjonarjuszom państwowym, jak i zawodowym wojskowym, o ile przepisy b. państwa zaborczego na to zezwalają, a postanowienia art. 15 wyżej wymienionej ustawy nie zawierają dalej idących ograniczeń.

2) To samo odnosi się do odbytej w czasie wojny światowej służby w zaborczych formacjach wojskowych, względnie na terenach okupowanych przez wojska (Zivilkommissariat, Militärgeneral-Gouvernement, Militärgouvernement, Kreiskommando etc).

Do służby wojskowej, odbytej w czasie wojny światowej w wojskowych formacjach polskich, powstałych na obszarach b. państw zaborczych, może być zastosowany korzystniejszy sposób zaliczania czasu, podany w punkcie 1. tylko w odniesieniu do formacji, uznanych przez b. państwa zaborcze za części składowe ich armji.

3) Czas, wymieniony pod 1 i 2, służby w b. państwach zaborczych, zaliczać można podwójnie, co najwyżej — o ile chodzi o b. zabór rosyjski — do dnia 1 listopada 1917 r., w zaborach zaś austrjackim i pruskim do dnia 1 listopada 1918 r.

4) Po powstaniu Państwa Polskiego czas służby, spędzony podczas minionej wojny w Wojsku Polskiem, względnie w uznanych przez państwo wojskowych formacjach polskich, zalicza się podwójnie zawodowym wojskowym — pojedynczo zaś funkcjonarjuszom państwowym.

5) Czas przebyty w niewoli, o ile dostanie do niej nastąpiło bez winy danej osoby i zostało stwierdzone przez dochodzenia rehabilitacyjne, które wykazały także, iż osoba ta nie wstąpiła do armji bolszewickiej (w razie dostania się do niewoli rosyjskiej), ani też nie działała w czasie tej niewoli na niekorzyść państwowości polskiej, zaliczać należy funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym pojedyńczo i to zarówno do dnia 1 listopada 1917 r., względnie 1 listopada 1918 r., jak i w państwie polskiem.

6) Wreszcie zauważa się, że korzystniejsze traktowanie czasu służby, określonej w punkcie 1, 2, oraz 4 (w odniesieniu do zawodowych wojskowych) ma wpływ tylko na wysokość zaopatrzenia emerytalnego, a nie ma uzasadnienia roszczenia do tegoż zaopatrzenia.

Prezes Rady Ministrów:
(—) **Wł. Grabski** mp.

Praworządność magistratu stoł. król. miasta Krakowa?

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, reskryptem z dnia 10 czerwca 1924 r. Nr. 3, M. 2935/24, zawiadomiło władze wojewódzkie, iż w myśl artykułu 7 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r., Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 749 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, **uwolnionymi od tego podatku są lokale, zamieszkałe przez wszystkich emerytów, którzy** nabyli prawo do emerytury wskutek wysługi lat, lub utracenia zdolności do pracy i którzy z tego tytułu pobierają zaopatrzenie emerytalne, **a to bez względu na ich faktyczne obecne położenie materjalne.**

Zwolnienie to dotyczy również i uczestników powstania z r. 1863, względnie 1831.

Przytoczyliśmy dosłownie rozporządzenie ministerjalne, które województwo krakowskie przesłało do krakowskiego magistratu pod datą 13 czerwca 1924 r. L. 2051/IV.

Wbrew temu jasnemu rozporządzeniu, tutejszy magistrat pod groźbą egzekucji ściąga podatek od emerytów, niepokojąc między innymi emerytowanych oficerów W. P.

Związek Zrzeszeń wobec tego rodzaju praktyk, zwrócił się ponownie do województwa i komisarza miasta Krakowa z żądaniem przestrzegania rozporządzeń istniejących przez tutejszy Magistrat.

O ileby mimo to magistrat nie zaniechał swych dotychczasowych praktyk, — co nie jest wykluczone — należy o zaszłych faktach zawiadomić pisemnie Zarząd Związku Zrzeszeń (Garncarska L. 7), który zebrane fakta prześle do Ministerstwa spraw wewnętrznych, a to zapewne pouczy tutejszy magistrat, że obowiązujących rozporządzeń władz przełożonych bezkarnie łamać nie wolno.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o podanie nam adresów tych osób, któreby się pismem naszem bliżej zainteresowały.

Nie otrzymane numery naszego pisma należy reklamować zwykłą kartką; nad adresem należy umieścić u góry „Reklamacja“ — Reklamacje są wolne od opłat pocztowych.

Z Sejmu.

Obrady Sejmu nad budżetem na rok 1925, rozpoczęte jeszcze przed ferjami świątecznemi, dobiegły końca w dniu 15 maja b. r. Przebieg obrad był na ogół bardzo spokojny. Z silniejszemi zarzutami wystąpiono tylko przeciw Ministerstwu Skarbu (poseł Michalski — zaniedbanie wydatnego korzystania z kredytu zagranicznego, zbyt nagłe przejście do stałej waluty przed uporządkowaniem stosunków gospodarczych, niedomagania systemu podatkowego — szczególnie podatku dochodowego), Ministerstwu Przemysłu i Handlu szczególnie z powodu złej gospodarki na polu przedsiębiorstw państwowych) i przeciw ministrowi wojny (poseł Jędziński — nadużycia w gospodarce wojskowej i marynarce — wysoka ilość samobójstw w wojsku — niskie uposażenie wojskowych i t. p.). Zarzuty te odpierali mniej lub więcej skutecznie atakowani ministrowie, względnie przedstawiciele Ministerstw. Przemówienia ministrów wypełniły znaczną część posiedzeń.

Główne przyczyny niedomagań gospodarczych upatruje Rząd w zeszłorocznej klęsce nieurodzaju, która zwiększyła import, a zmniejszyła eksport i osłabiła siłę podatkową, w niedostosowaniu się przemysłu do stałej waluty, w okresie inflacji i superinflacji, wreszcie brak należytego zrozumienia idei gospodarczej, zatracanej w okresie inflacji. Minister Przemysłu i Handlu starał się wykazać, że stan przedsiębiorstw państwowych nie jest niepomyślny, że owszem są postępy widoczne na tem polu i zwrócił bardzo słusznie uwagę na zagadnienie pracy — przez zwiększenie jej nasilenia w granicach ustawy. Ustawa o ochronie pracy przewiduje pewne odchylenia, z których możnaby obecnie skorzystać dla ratowania gospodarstwa, co jest obecnie koniecznością państwową. Przemówienie ministra Kiedronia było jego śpiewem łabędzim w sejmie, jako członka gabinetu, z którego zaraz potem ustąpił. W jego miejsce wstąpił do gabinetu jak wiadomo sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Czesław Klarner.

Minister sprawiedliwości usprawiedliwiał błędy techniki ustawodawczej (na które w pierwszym numerze „Jedności" zwracaliśmy uwagę), szczególnie ustaw i rozporządzeń. Minister rolnictwa odpierał ataki z powodu wadliwej gospodarki lasowej, prowadzącej do nadużyć. Wreszcie minister spraw wojskowych Sikorski odpierał zarzuty, skierowane przeciw administracji wojska i marynarki rzeczowo i przekonywująco. Nadużycia są w tak wielkim organiźmie jak wojsko nieuniknione — są jednak sporadyczne i są energicznie tępione. Postęp w rozwoju armji jest widoczny. Liczba samobójstw w armji była znaczna — lecz nie ma powodu do zaniepokojenia. Sprawa uposażenia wojskowych leży ministrowi na sercu — liczyć się jednak trzeba z ogólnem położeniem finansowem Państwa. Porozumienie z Ministerstwem Skarbu jest jednak w toku i osiągnie prawdopodobnie korzystne skutki.

Z przemówień sprawozdawców i przedstawicieli Rządu godzi się dalej zaznaczyć następujące szczegóły: Rozpiętość skali uposażeń urzędniczych w porównaniu z przedwojennemi, wynosi w 11 stopniu służb. 68%, w 7 stopniu ..%, a w 4 stopniu 35% płacy przedwojennej. Zeszłoroczny budżet kolei przyniósł w dziale eksploatacji faktycznie 60 miljonów. Budżet pocztowy, dawniej bierny, wykazał za rok 1924 czysty dochód w kwocie 12 milj. W dziale robót publicznych na rozbudowę gospodarstw wstawiono kwotę 32 miljony. Wydatki opieki społecznej wynoszą 34 miljony, w tem 16 miljonów dla bezrobotnych. Wydatki na reformę rolną wynoszą 36,000.000. Suma długów państwowych wynosi 2,140,000.000 zł., a więc nie przewyższa jednorocznych dochodów państwowych. Z ważniejszych projektów ustaw znajdują się w sejmie projekty ustawy o prawie autorskiem, o sędziach i prokuratorach, o handlu kobietami i dziećmi, o Trybunale Stanu, Trybunale Kompetencyjnym, o sądach przysięgłych w b. zaborze rosyjskim i o zasadach sądów przysięgłych w b. zaborze pruskim.

Budżet uchwalony w III. czytaniu wykazu[illegible] niedobór [illegible] 0 miljonów — co na budżet ogólny przeszło [illegible] miljardowy, nie jest sumą zbyt dużą. Mamy atoli wrażenie, że przez większą oględność w dotowaniu wydatków, które w obecnych warunkach sanacyjnych nie są tak bardzo naglące, a faworyzują tylko niektóre warstwy i przez rozciągnięcie podatku dochodowego choćby w drobnych kwotach na szerszy krąg osób, możnaby z łatwością uzyskać chociaż nie znaczną, a jednak bodaj drobną nadwyżkę budżetu. Dalsze posiedzenie Sejmu naznaczono na 26 maja b. r.

Wz.

Sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Związku Zrzeszeń
pracowników publicznych Województwa Krakowskiego.

W dniach 11 i 18 b. m. odbyły się posiedzenia Zarządu Związku, na których omówiono szereg aktualnych spraw i powzięto stosowne uchwały. W szczególności postanowiono urządzić w niedzielę dnia 31 maja b. r. o godz. 10 przed południem Zjazd wojewódzki w Krakowie w sali Towarzystwa Rolniczego (pl. Szczepański l. 8) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku — ref. Dr Czajka.
3) Ustalenie (stabilizacja) pracowników państwowych — ref. dyr. Górka.
4) Regulacja poborów — ref. Dr Czapliński.
5) Sprawy emerytalne — ref. radca Potuczek.
6) Pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszów — ref. Onyszkiewicz.
7) Sprawy organizacyjne i czasopismo „Jedność" — ref. Dr Krajewski.
8) Fundusz zapomogowy pracowników publicznych — Dr Czapliński.
9) Wnioski i interpelacje.

Wnioski samodzielne, oraz zgłoszenia delegatów, należy nadesłać do dnia 28 maja pod adresem Związku (Garncarska l. 7).

Wezwano referentów do opracowania referatów i przedłożenia rezolucyj na posiedzeniu Zarządu, celem ustalenia ostatecznego ich brzmienia. Delegaci powinni wykazać się pisemnem upoważnieniem do zastępowania Związku lub urzędów.

Zajmowano się też na posiedzeniach kooperatywą urzędniczą „Zespół". Kooperatywę tę uznano za pożyteczną i mimo ustalenia się stosunków gospodarczych za nieodzowną, ułatwiającą przez dogodne warunki kredytowe zaopatrywanie się szerokich rzesz pracowników publicznych w żywność i odzież, a nadto — co najważniejsza — uznano, że „Zespół" jest poważnym regulatorem cen. Skonstatowano jednak, że pracownicy publiczni nie doceniają tej roli swej kooperatywy, wobec czego postanowiono rozwinąć działalność w kierunku propagandy popierania tej pożytecznej instytucji i zawezwał członków do czynienia zakupów w „Zespole".

Czasopismo „Jedność" było również przedmiotem dyskusji. Omawiano technikę wydawnictwa, którą uznano za właściwą. Na podstawie głosów prasy skonstatowano, że czasopismo to spotkało się z życzliwem przyjęciem na obszarze całej Rzeczypospolitej nietylko pracowników państwowych, ale także innych sfer społecznych.

W sprawie przyznanych członkom Związku ulg kąpielowych postanowiono, aby ulgi te przyznawała wybrana do tego komisja jedynie członkom Związku, którzy zapłacili podatek. Wolne bilety kąpieli w Rabce uchwalono ze względu na ich ilość (150 sztuk) rozdzielić tak, aby dostały się one najbardziej potrzebującym, w szczególności dzieciom wdów i emerytów i to co najwyżej po 5 biletów na dziecko.

Mimo reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych wyjaśniającego, że wszyscy emeryci wolni są od podatku lokatorskiego, Magistrat krakowski ciągle jeszcze ściąga od niektórych emerytów ten podatek, postanowiono tedy zwrócić się z zażaleniem do Województwa w Krakowie i Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Omawiano też sprawę stabilizacji pracowników państwowych, a to wobec rozchodzących się pogłosek, że duża ilość funkcjonariuszów państwowych, zwłaszcza II. i III. grupy ma być niestabilizowana. Postanowiono zwołać w tej sprawie zjazd (31 maja), celem zajęcia stanowiska, streszczającego się w tym kierunku, by przy ustaleniu w s z y s t k o 12 kierunku, by przy ustaleniu **wszystkie grupy pracowników były jednakowo traktowane, z wykluczeniem systemu protekcyjnego.**

W sprawie zaproszenia ze strony Wojewódzkiego Związku stałej delegacji pracowników państwowych w Tarnopolu na mający się odbyć Zjazd w Tarnopolu, uchwalono wobec trudności wysłania delegatów dla nawału pracy zawodowej i długotrwałej podróży ograniczyć się do wysłania pisma z życzeniami i prośbą o nadesłanie sprawozdania.

Cz.

Co o nas piszą.

Z prawdziwą radością przytaczamy wyjątki z prasy codziennej i perjodycznej, odnośnie do naszego pisma zamieszczone, świadczące o zrozumieniu naszych dążeń, podyktowanych interesem dobra ogółu.

Najpoczytniejszy w Polsce **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"**, z dnia 27 kwietnia b. r., tak pisze:

> Od marca b. r. zaczęło wychodzić w Krakowie poważne pismo „Jedność", mające na celu obronę interesów urzędników państwowych.
>
> Interesujące artykuły, poważny ton, spokojna i rzeczowa ocena wydarzeń, zapewniają pismu pewne powodzenie. Wystarczy wymienić w ostatnim numerze z 22 b. m. artykuły posła Byrki, prof. Uniw. Jag. J. Gołąba, dra Skąpskiego, dyr. Zawilińskiego, prof. Korczyńskiego, dra Jendla, aby się zorjentować w wysokim poziomie nowego pisma. Ze względu też na cel i hasła, propagowane przez „Jedność", życzyć należy pismu jaknajszerszego powodzenia.

Poznański **„Goniec sądowy"**, (Nr. 5), podaje w całości przedruk artykuł E. Kubalskiego p. t. „O godność i powagę stanu urzędniczego", a poświęciwszy kilka uwag naszemu programowi, kończy takiemi słowy:

> Podając powyższe do wiadomości naszych P. T. Członków, zalecamy prenumeratę „Jedności", która **jest dziś może jedynem pismem w Polsce, stojącem na wysokości zadania.** — „Jedność" jako organ Związku Zrzeszeń pracowników publicznych Województwa Krakowskiego, wysuwa się coraz śmielej na pierwszy plan jako organizacja zawodowa, stojąca w obronie praw pracowników publicznych, a po smutnych doświadczeniach z podobną organizacją na terenie warszawskim, ze względu na swoją „bezpartyjność", daje pełną rękojmię, że **sprawami urzędniczemi frymarczy.**
>
> „Goniec Sądowy" życzy „Jedności" jaknajlepszych wyników pracy podjętej w imię „praworządności" i „sprawiedliwości".

„Przegląd kupiecki", z dnia 9 maja, podaje obszernie streszczenie artykułu Dra A. Jendla „Błędy naszej techniki ustawodawcze", a w ustępie p. t. „Głos na czasie", zamieszcza następujące uwagi:

> Z prawdziwą satysfakcją drukujemy w dzisiejszym numerze ten wysoce znamienny artykuł, pochodzący ze sfer najbardziej kompetentnych, bo z łona urzędników Małopolski, którzy tytułem swego wykształcenia i długoletniego doświadczenia w służbie administracji państwowej, bezpośrednio odczuwają, jakiem nieszczęściem państwowem i społecznem, tudzież jaką udręką jest dla administracji państwowej ustawa, kłócąca się z życiem i niejasno sformułowana.

Dlatego w :amy programową enuncjację „Jedności", organu pracowników państwowych, która śmiało, jasno i stanowczo występuje w obronie praworządności w państwie... Między nami a pracownikami państwowymi niema żadnyych różnic w pojmowaniu zadań państwowych. Postulaty urzędników państwowych odnośnie do ustawodawstwa i państwowości są naszymi postulatami. Urzędnik publiczny, jak słusznie podnosi „Jedność", ma być „wykonawcą prawa i stróżem sprawiedliwości".

Rozdzieleni z natury rzeczy posterunkami pracy, kroczymy po tej ciernistej drodze walki o lepsze jutro razem, w myśl wspólnej idei państwowej.

„Hasło narodwe", przedrukowało w całości bardzo znamienny i doniosły w chwili obecnej artykuł rektora Krauzego pod tyt. „Stwórzmy ligę obrony gospodarczej".

W jaki sposób należy dążyć do podniesienia godności stanu urzędniczego.

(Odpowiedź na I. ankietę a) czasop. „Jedność")

Nędza spowodowała zupełny zanik godności własnej w stanie urzędniczym. Musi pożyczać, gdy braknie pieniędzy na chleb dla dzieci i pożycza od byle kogo i staje się od niego zależnym. O tem, w jaki sposób należy dążyć do podniesienia godności własnej stanu urzędniczego byłoby zatem wiele do powiedzenia. Stan urzędniczy (a mam na myśli urzędników niższych), niepewny nawet marnego jutra, jest dzisiaj bardzo upośledzony z powodu marnego uposażenia, które nie pozwala mu żyć bez troski i odpowiednio się ubrać — a już mowy być nie może o zaprenumerowaniu sobie gazety lub o korzystaniu z dobrodziejstw istniejących i dla innych warstw lub zrzeszeń zawodowych dostępnych instytucyj kulturalno-oświatowych. Wszak uczeni do swego doskonalenia się w swej uczoności mają swój warsztat pracy naukowej, jakim jest Polska Akademja Umiejętności, nauczyciele szkół powszechnych dokształcają się na specjalnych kursach uniwersytetu nauczycielskiego (Saudomierz), a ponadto urządzają ich zawodowe organizacje kursy wakacyjne wykładów uniwersyteckich; robotnicy potrafili się zdobyć na uniwersytet robotniczy i na uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza; powstała też dla wojskowych placówka kulturalno-oświatowa, zwaną uniwersytetem żołnierskim, a w toku realizacji jest także uniwersytet włościanski — jako warsztat pracy kulturalno-naukowej, względnie dokształcającej i oświatowej. Dlaczegóż urzędnicy nie mają mieć podobnej instytucji, bez której będą zawsze zamkniętą w sobie masą bardzo ambitną, czy zarozumiałą — czyż zatem pielęgnacja tej ambicji, czy zarozumiałości ma się nazywać godnością stanu urzędniczego? Dotąd bowiem urzędnik zmuszonym był odgrodzić się od świata kulturalnego murem chińskim, skoro nie mógł i nie może korzystać ze żadnych zdobyczy kultury i z dobrodziejstw kulturalno-oświatowych urządzeń społecznych i stąd pochodzi ta zazdrość ku tym, którym warunki bytu pozwalają, czy to gazetę zaprenumerować, czy też kupić sobie bilet do teatru, na odczyt, koncert, lub jakąś uroczystą akademję Takim pomrokiem ciemnoty nie może być omotana rzesza urzędnicza, która ma taki sam pęd, ku światłu, wiedzy, kulturze, jak i inne warstwy społeczne. **Lepsze uposażenie i możność urządzenia kursów dokształcających o poziomie uniwersyteckim — ciągłe pogłębianie wiedzy ze wszystkich dziedzin zdolne są podnieść godność stanu urzędniczego**, bo inaczej zaskorupieje ona i da się prześcignąć innym zawodom.

Urzędniczym organizacjom daję to pod rozwagę, co wyżej powiedziałem. Jeżeli zaś w tytułowem pytaniu o co innego się rozchodzi, jak np. o to „padam do nóg" lub zarzut braku ambicji — to na to odpowiem tak: Nie zarzuciłbym brak godności własnej urzędnikowi kierującemu, żyjącomu na dobrej stopie z podwładnymi, że tam da się zaprosić na szklankę piwa, lub weźmie papierosa od niższego rangą kolegi; natomiast zarzut ten mógłbym uczynić, gdyby ten urabiał wobec przełożonego ujemną opinję i był fałszywym z jakichkolwiek pobudek — bo to źle wpływa na młodszą generację urzędników i urabia niezdrowe stosunki. A już najbardziej nadwereża godność stanu urzędniczego to szczucie jednych na drugich i to ludzi należących do tej samej kategorji urzędniczej, jakie zaobserwować się daje w naszych urzędach. Pełno tam zazdrości, podłych intryg, pochlebstw, lizunostwa, donosów — a co za tem idzie: brak zgody i wzajemnej — jeżeli już nie miłości, to przynajmniej koleżeńskiej przyjaźni i otwarte szczerości.

Zapomina się o tem, co jest podstawą koleżeńskiego współżycia, że szanując drugich, szanuje się tem samem swoją własną godność. A godność ta nie jest identyczną z ową zarozumiałą ambicją, która przeradza się w pychę, bo godność odznacza się poważną, jakąś stojną skromnością, tą prostotą ludzi pr dziwie wielkich (Jerzy Waszyngton, Kościuszko, Wilson, Piłsudski), jaka cechować na urzędnika demokratycznego państwa. mów do drugiego o swoich zdolnościach, djach, protegach i znajomościach — ubliża bowiem twojej godności własnej, a uszanuj wartości, jakie ma ten drugi.

Obserwując ten prześcig i potęgowa swojej wartości: ja, dobry katolik, Polak, u dnik — nie widzę i w tem nic takiego, c przyczyniało się do podniesienia godności nu urzędniczego, bo te przechwałki trącą zeizmem i drugi — jeżeli nie lepszym, to kim samym może być katolikiem, Polak i urzędnikiem, jak i ten przechwalający się a urzędnicy nie mają tworzyć w państwie sty faryzeuszów.

Brakuje nam podstaw życiowych i to os bia duchowe nasze wartości. Gdy urzędnik czuje swoją niezależność pod względem terjalnym, stanie się naprawdę podniesion do właściwej godności własnej.

Piotr Wyrobek

#Ześrodkować wysiłki!

Kiedy na kongresie polskich spółdzielni spożywców w listopadzie roku 1923. przedstawiciele spółdzielni urzędniczych wypowiedzieli się za utrzymaniem oddzielnych placówek spółdzielczych pracującej umysłowo inteligencji, spotkał ich zarzut rozbijania polskiego ruchu spółdzielczego. Czy słusznie?

Spożywanie jest zaspokajaniem potrzeb. Skala zaś odczuwanych potrzeb nie jest u wszystkich jednostek równie rozległa. Zależy ona w bardzo wybitnym stopniu od rozwoju intelektualnego jednostki. I tu tkwi sedno sprawy. Inteligencja pracująca odczuwa w swej olbrzymio przeważającej części takie potrzeby duchowe, które dla znacznej części społeczeństwa są dzisiaj zupełnie obojętne. Kiedyś zapewne poziomy się zbliżą, — dzisiaj do niwelacji bardzo jeszcze daleko. Dlatego spółdzielnie spożywcze pracowników umysłowych powinny starać się o zaspokojenie nie tylko potrzeb elementarnych swych członków, ale także umożliwić realizację potrzeb wyższego rzędu. Mam na myśli urządzanie czy tylko udostępnianie przedstawień teatralnych, koncertów, wykładów, odpowiednich wycieczek zbiorowych, zwłaszcza zagranicznych, bibljotek, wypożyczalń nut i t. p. Oczywiście, by móc z powodzeniem takie zadanie spełniać, musi spółdzielnia doznawać silnego poparcia swych członków, zarówno materjalnego, jak i moralnego.

Jeśli jednak kooperatywy pracowników umysłowych posiadają legitymację do samodzielnego istnienia — przy zachowaniu zresztą ścisłej ideowej łączności z ogólnym ruchem spółdzielczym — to czy jest logicznie uzasadniony separatyzm poszczególnych kategoryj spółdzielni urzędniczych? Nie mam w tej chwili na myśli niedorzecznych faktów istnienia w tej samej miejscowości kilku spoży czych spółdzielni pracowników umysłowy ale czy jest pożądane istnienie niepołąc nych ze sobą żadną nicią urzędniczych koo ratyw o różnych celach, a więc spożywczy kredytowych, budowlanych? Wszakże praw ekonomji mówią, że nie. Wszak każda z t spółdzielni musi mieć własny zarząd — c w przeważającej większości wypadków jed wspólny — potrafiłby załatwić sprawy wszy kich, — własny lokal, własne urządzenie b rowe, własny nieraz niezupełnie wyzyska personal; wszakże niejednokrotnie kapi w jednej z nich chwilowo zbędny, mógłby z korzyścią ulokowany w drugiej; a jak oszczędniejsza gospodarka, czyż to dzisiaj conditio sine qua non już nieraz nie rozwo ale istnienia każdej instytucji ekonomiczn

Ale nie koniec na tem. Nietylko nieodzow jest ścisła współpraca gospodarczych orga zacyj urzędniczych pomiędzy sobą, ale rów potrzebna jest ścisła łączność pomiędzy sp dzielniami a związkami ideowemi czy zawo wemi pracowników umysłowych. Związki dadzą spółdzielniom silne oparcie mora i będą mogły czuwać nad ideowemi pods wami działalności spółdzielni. Bo spółdziel to nie tylko przedsiębiorstwo prywatne, którego alfą i omegą może być dobre kup i jeszcze lepsza sprzedaż albo dowcipny a traż stopą procentową. Spółdzielnia to na wszystko placówka społeczna — i tę ideo stronę jej działalności mogłyby związki ideo walnie wesprzeć. A niejedno słuszne poczy nie tych właśnie związków, niejednokrot porzucane z przyczyn materjalnych, mogło się doczekać realizacji, sfinansowane pr organizację gospodarczą.

O.

KORESPONDENCJE.

Mimo, że „JEDNOŚĆ" wychodzi dopiero od niespełna dwóch miesięcy, zdołała Redakcja dać już Czytelnikom pisma cały szereg istotnie wartościowych artykułów. W ostatnim numerze, z datą 9-go maja, widzę artykuł P. Rektora Akademji górniczej Dra Inż. Krausego, zatytułowany:

STWÓRZMY LIGĘ OBRONY GOSPODARCZEJ.

Kiedyś poruszyłem tę sprawę, jakkolwiek w mniej stanowczej formie na posiedzeniu Zarządu Związku Inteligencji polskiej. Dla napisanego wtedy artykułu brakło miejsca w dziennikach krakowskich. Szkoda, że nie było „JEDNOŚCI". Ale nie powinno, nie może braknąć miejsca dla propagandy zdrowej i zacnej idei Rektora Krauzego. Proponuję powołanie do życia Komitetu, któryby się zajął zorganizowaniem LIGI w Krakowie, a równocześnie stworzeniem podobnych komitetów i kół na obszarze całego Województwa krakowskiego.

Dr. Korczyński.

KOMUNIKATY.

O wydanie akcji Banku Polskiego

Niektóre organizacje urzędnicze zwróciły do Zarządu Związku Zrzeszeń z zażaleniem, że tychczas nie wydano ich członkom akcji Ban Polskiego, mimo, że dawno już zostały one sp cone, a kupony dywidendowe również już są p ne. Zarząd Związku zwrócił się z odpowiedni przedstawieniem do kompetentnych władz, na s tek czego Bank Polski pismem z daty Warsza 20 kwietnia 1925 r. Nr. 3182/Ks. Aler. zawiado Związek, że wypisywanie akcji Banku dla urzę ków państwowych dokonywa się stopnio w miarę nadsyłanych Bankowi przez Minister Skarbu imiennych wykazów subskrytentów. Ak przesyła Bank następnie do tych urzędów, za średnictwem których subskrypcja została do nana.

Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 18 kwietnia 1925 r. L. DK. 1577/WAK zawiadom Związek, że listy subskrybantów akcji Banku P

skiego w Województwie krakowskiem przesłane zostały do Banku Polskiego z pismem z dnia 8-go marca b. r. L. DK 555/WAK, celem wystawienia akcji i wysłania ich Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które zarządzi doręczenie ich właściwym subskrybentom.

Wreszcie Województwo krakowskie pismem z 12 maja 1925 r. L. III. 5029/25, wskutek reskryptu Min. Spraw Wewn. z dnia 29 kwietnia 1925 r. Nr. A. B. 3106, zawiadomiło Związek, że wydanie subskrybentom akcji Banku Polskiego nastąpi w ciągu miesiąca maja b. r. Zarazem nadmieniło Województwo, że Min. Spraw Wewn. czyni starania w Banku Polskim, ażeby wydanie akcji zostało możliwie przyspieszone.

Wobec powyższych oświadczeń należy się spodziewać, że w najbliższych dniach nastąpi już wydanie funkcjonarjuszom państwowym reszty subskrybowanych przez nich akcji. Cz.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW KONTROLI SKARBOWEJ odbył onegdaj ważne zgromadzenie, na którem omówiono szereg spraw dotyczących urzędników kontroli skarbowej oraz uchwalono rezolucje, przedłożone następnie Prezydjum Izby Skarbowej w Krakowie. W zebraniu wzięło udział kilku posłów oraz z ramienia Związku Zrzeszeń pracow. publicz. prezes Związku, który zdał sprawozdanie z czynności Zarządu Związku Zrzeszeń, zmierzających do obrony praw i interesów funkcjonarjuszów kontroli Skarbowej. — Zgromadzeniu przewodniczył prezes Związku p. Maksymowicz, protokół pisał sekretarz p. Kielarski.

Do wiadomości niższych funkc. państwowych.

Organizacja niższych funkc. państw. z siedzibą w Krakowie, zwołuje okręgowy wiec ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie, na dzień 31 maja b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3) Sprawozdanie z odbytej delegacji w Warszawie w sprawie zaszeregowania niższych funkcj. państwowych, tudzież ustalenie ich w służbie państwowej polskiej.
4) Wnioski i interpelacje.

Na powyższy Wiec, Zarząd w imieniu grupy Cieszyńskiej zaprasza członków i delegatów zamiejscowych grup do wzięcia udziału, by wraz z tamtejszą grupą zastanowili się nad dalszem położeniem niższych funkc. państwowych.

Początek wiecu punktualnie o godzinie 2-giej po południu.

Onyszkiewicz, sekretarz. **Michalski,** prezes.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów o podawanie czytelnych i całkiem dokładnych swoich adresów (ostatnia poczta, województwo wzgl. powiat).

Przedpłatę prosimy przesyłać czekami Nr. 404.983, a korespondencję na blankietach nadawczych umieszczać **tylko w miejscu na to przeznaczonem,** gdyż poczta rozcinając blankiety, przecina tekst umieszczony w niewłaściwem miejscu i czyni go przez to niezrozumiałym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

MIĘDZYNARODOWE BIURO ORGANIZACYJ URZĘDNICZYCH. Międzynarodowy kongres organizacyj urzędniczych wybrał międzynarodowe biuro na najbliższe dwa lata. Przewodniczącym biura został wybrany na propozycje delegacji francuskiej Holender Northoff.

UPOSAŻENIE ARMJI zwłaszcza oficerów i podoficerów jest troską ministra spraw wojskowych Wł. Sikorskiego. Oczywiście nie można tego wszystkiego szybko przeprowadzić, ale mam nadzieję, że osiągniemy pożądane rezultaty.

„Będę niedyskretny — mówił minister — że od kilku tygodni pozostaję w ostrej walce z ministrem skarbu na tem tle. Załatwienie sprawy zależy niestety od unormowania się sytuacji gospodarczej w kraju. Do tego czasu wojsko będzie pracować z całem poświęceniem, jakie mu to nakazuje żołnierski mundur.

Minister zastrzega się, jakoby celowo nie przychodził na posiedzenia komisyjne, ale nie może odrywać się od ważnych spraw w armji, a na posiedzenia wysyła swych zastępców, którzy na komisjach pojawiają się dokładnie pouczeni przez niego, od których odbiera po każdej komisji natychmiast wyczerpujące sprawozdanie". (Z przemówienia min. Sikorskiego w Sejmie)).

PRODUKCJA ROPY W POLSCE A ZAGRANICĄ. Polska posiadająca źródła naftowe na Podkarpaciu, wydobywa rocznie 713.000 ton tego cennego oleju skalnego, posiadającego dla naszego przemysłu pierwszorzędne znaczenie. W stosunku do czasów przedwojennych produkcja spadła znacznie z 1,113.700 ton (1913 r.) na cyfrę niżej przytoczoną.

Międzynarodowy przegląd produkcji przedstawia się w sposób następujący: Stany Zjednoczone 66.810.500; Meksyk 24,873.500; Rosja Europejska 2,282.400; Rumunja 1,367.500; Polska 713.000.

JUBILEUSZ ZIEMNIAKA. Jeszcze przez Kolumbem jedzono ziemniaka w Ameryce (w Peru czy Chile). Z końcem w. XVI. przywieźli Hiszpanie ziemniaki do Niderlandów, Burgundji i Włoch, gdzie je nazywano „tartufoli" (stąd niem. Kartoffel). Ale dopiero w r. 1616 pojawiły się na stole króla francuskiego, a Ludwik XVI. postarał się o jego rozpowszechnienie. Nędza, jaka zapanowała w Niemczech po wojnie 30-letniej, przyczyniła się do rozpowszechnienia ziemniaka zwłaszcza w Brandenburgji. Podczas wojny 7-letniej dostały się do Czech jako „brambory" (z niem. Brandenburger); szczególnie rozpowszechniły się na Pomorzu niemieckiem, a stąd pewnie przyszły i do Polski. Wiadomo, że w znacznej części Polski nazywają je dotąd „kartoflami"; lud zwie je „perkami" „ziemniakami" „bulwami" a górale nawet „rzepą". Dziś stał się ziemniak jarzyną, bez której się nie obejdzie stół zamożnego i biedaka.

Ciąg dalszy wykazu zapłaconego podatku

za 1. półrocze 1925 po 2 zł od członka za r. 1924.

a) Kraków:

Pow. Związek kontroli skarbowej 19 zł.; Urzędnicy Zarządu wodociągu m. Krakowa 46 zł.; Urzędnicy Muzeum Narodowego 10 zł.; Związek Oficerów i Urzędn. Wojsk Polskich 50 zł.; Wydział III Magistratu 30 zł.; Wanda Myliusowna 2 zł.; Okręgowy Urząd ziemski 74 zł.; Państw. Gimnazjum żeńskie 114 zł.; Urzędnicy województwa (uzupełnienie) 8 zł.; Kasa skarbowa I. 50 zł.

b) Powiaty:

Państw. Semin. naucz. męskie w Starym Sączu 12 zł.; Antoni Padewski w Dąbrowej, koło Tarnowa 2 zł.; Związek Sztygarów w Wieliczce 64 zł.; Urzędnicy sądowi w Tarnowie 41 zł.; Inspektorat skarbowy w Chrzanowie 16 zł.; Sąd pow. w Zakliczynie 4 zł.; Urzędnicy rachunkowo-kasowi w N. Targu 22 zł.; Koło pracowników miejskich w Wieliczce 32 zł.; Kasa skarbowa w Wadowicach 26 zł.; Emiljan Knauer w Żmigrodzie 2 zł.; Koło Sztygarów w Bochni 38 zł.; Pow. Związek Prac. Państw. w Jaśle 50 zł.; Państw. kierownictwo budowy, w Myślenicach 6 zł.; Urzędnicy starostwa w Dąbrowie, ad Tarnów 30 zł.

Składki.

Na fundusz prasowy złożyli: WP. Stanisław Kusina, naczelnik sądu w Dobczycach 1 zł.; Michał Jurczyk, st. of. sąd. w Dobczycach 1 zł.; Jan Sikorski w Jurgowie na Spiszu, p. Białka 1 zł. 50 gr.; Jan Pytel, st. rewident techniczny w Tczewie 2 zł.; Józef Grzyb, em. of. sąd. w Niegowaniczkach 3 zł.; Dyr. Bigo St. 6 zł.

Wychodząc z założenia, że pracownicy publiczni winni jak najenergiczniej popierać własny organ, głoszący zasady praworządności i dążący do obrony tak dzisiaj upośledzonego stanu urzędniczego, składam na fundusz prasowy 10 złotych.

Wład. Arzt.

Porada prawna

Odpowiedzi Redakcji.

P. Józefowi G. w Niegowaniczkach. Koszta przesiedlenia zostały Panu już przyznane i otrzyma je Pan w najbliższym czasie z Izby skarbowej we Lwowie. O zmianie zamieszkania należało zawiadomić władzę asygnującą pobory emerytalne, t. j. Izbę skarbową we Lwowie, a ewentualnie dodatkowo może to Pan uczynić. Uposażenie emerytalne płatne jest 2-go każdego miesiąca, zatem wcześniejsze zgłaszanie się po nie w urzędzie pocztowym jest bezcelowe.

Panu I. Cz. Sprawę pokrzywdzenia urzędników kancelaryjnych poruszaliśmy już dwukrotnie w naszem piśmie. Radykalnej poprawy można się spodziewać dopiero przy sposobności zamierzonej nowej regulacji uposażeń. Sprawą stabilizacji pracowników państw. zajmuje się energicznie Związek Zrzeszeń P. P. w Krakowie, który interwenjował u Rządu przez swych delegatów i na mocy uchwały wiecu, odbytego w kwietniu b. r., wręczył Rządowi memorjał, o którym w poprzednim numerze „Jedności" wspomniano. Oczywiście dalsze starania Związku nie ustają.

Panu Karolowi K. w Żywcu. Art. 25 ustawy emeryt. z r. 1923 mimo usilnych starań, nie został dotąd zmieniony, zatem wynagrodzeniee za służbę przedsządową ulega potrąceniu z emerytury. Przepis ten stosuje się analogicznie także do emerytów b. państw zaborczych, a to w myśl art. 29 ust. em. (w nowem brzmieniu). Art. 89 odnosi się bowiem do wszystkich emerytów, którzy przed dniem 1 października 1923 przeszli na emeryturę. Co się tyczy nadebranych poborów emerytalnych, można się starać o ich odpisanie w drodze łaski lub o rozłożenie ich zwrotu na raty. Nie znając dokumentów, których Pan nam nie nadesłał, nie możemy stanowczo ocenić, jakie szanse może mieć skarga do Trybunału administracyjnego. Projekt skargi zwracamy pocztą po poczynieniu poprawek i uwag.

Związkowi „Spójnia". Ustalenie etatów w myśl rozp. Rady Min. z dn. 26 czerwca 1924 Dz. u. Nr. 64 poz. 631 ma być ogłaszane co roku do końca października na każdy następny rok i ilość tych etatów nie może być przekroczona. W tych granicach musi się zatem obracać stabilizacja. Etaty na rok 1925 są ustalone i uwzględnione w niedawno uchwalonym przez Sejm budżecie. Przewidziany w art. 12 prag. służb. okres jednorocznej praktyki jest okresem minimalnym. Dopiero po odbyciu tej praktyki i złożeniu przepisanego egzaminu można uzyskać stałą posadę etatową w miarę wolnych etatów. Tymczasem można uzyskać tylko posadę prowizorycznego urzędnika (aż do odwołania) w myśl art. 5 prag. służb. Widoki dla urzędników kancelaryjnych w Kongresówce są o wiele lepsze, lecz należy to przypisać przedewszystkiem brakowi starszych sił kancelaryjnych, wskutek czego census dla młodych sił był korzystniejszy.

Związkowi emerytów państw. w Mielcu. Oczekujemy zapowiedzianych komunikatów.

Em. pułkownikowi w Bielsku. Ściąganie opłaty emerytalnej, podatku dochodowego i podatku śląskiego komunalnego z uposażenia emer. jest ustawowo uzasadnione. O uchyleniu opłaty emerytalnej od emerytur Związek Zrzeszeń P. P. W. Kr. poczynił starania i otrzymał przyrzeczenie, że emeryci będą uwolnieni od tych opłat.

P. Bazylemu M. w Wolsztynie. Prosimy o nadesłanie rozstrzygnięcia władz, o które ewentualnie należy się upomnieć, o ile ich pan jeszcze nie otrzymał. Jeżeli rozstrzygnięcia te nie będą korzystne, można je będzie prawdopodobnie ze skutkiem zaskarżyć do Trybun. adm. Termin do skargi wynosi dwa miesiące od doręczenia decyzji Ministerstwa.

P. Antoniemu P. w Dąbrowej. Nierównomierności uposażenia poszczególnych grup pracowników państw. dadzą się usunąć dopiero przy sposobności nowego unormowania uposażenia, które jest zamierzone. Na dalsze pytanie wyjaśniamy, że przedmioty nie ulegające zajęciu sądowemu są wyszczególnione w §§ 250 do 252 ord. egz., w brzmieniu zmienionem nowelą o odciążeniu sądów z r. 1914. Przynależności gospodarcze (inwentarz gospodarczy) nie podlegają rzeczywiście osobnej egzekucji (§ 252 ord. egz.), lecz mogą być przedmiotem egzekucji tylko łącznie z gruntem. Co jest przynależnością, rozstrzyga ostatecznie sędzia. Rekurs dopuszczalny. Zwracamy uwagę na instrukcje dla organów wykonawczych z dn. 12 lipca 1897 Nr. 26 Dz. r. min. spr. i z dn. 15 maja 1910 Nr. 9 Dz. r. m. spr.

Pani Jan.... w Pilźnie. Społeczeństwo odczuwa coraz więcej, że partyjnictwo nas gubi. List pani, będący wymownem odbiciem zapatrywań inteligentnych warstw, zachowamy z przyjemnością w naszej tece jako przyczynek do sprawy, której służymy, a sprawy tej wyrazem jest „Jedność". Zarządziliśmy wysłanie pani numeru 2 „Jedności".

Panu Mikołajowi Ł. Zużytkujemy przy omówieniu wyników ankiety.

Odpowiedzi Administracji.

WP. Bronisław Wargieusz w Warszawie. Przedpłata zapłacona po dzień 30 czerwca 1926.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński,
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.